MAŁY
Płomyczek
27
WARSZAWA, 16 MARCA 1939 ROKU



Warczą czołgi,
samoloty,
lśni buława
w słońcu złotym.

Okrzyk gromki
w niebo bije:
— Pan Marszałek
niechaj żyje!

O drewnianej szabelce



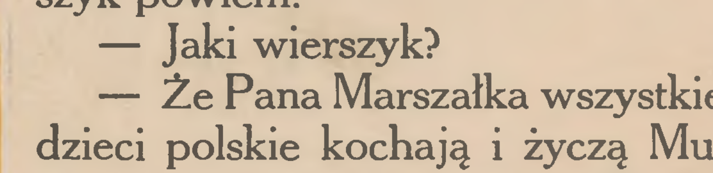
Idzie Jaś do drwalni. Długo tam czegoś szuka. Wreszcie wychodzi ze sporym kijaszkiem w ręku. Idzie potem do komory. Długo ostrzy kozik o osełkę. Wreszcie siada w izbie pod piecem i coś struże pilnie.

— Co ty robisz, Jasiu? — pytają wszyscy.

— Jutro imieniny Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Jego słuchają nasze żołnierzyki. On stoi na czele polskiej armii. Ja też będę żołnierzykiem, jak urosnę. A teraz na Jego imieniny szabelkę przypaszę i wierszyk powiem.

— Jaki wierszyk?

— Że Pana Marszałka wszystkie dzieci polskie kochają i życzą Mu, żeby był zdrowy i pracował dla Polski.





O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Kiedy Marszałek był mały
jak Zosia i jak Staś,
wesoło mu się śmiały
łąka i las.
Chodził do szkoły z teczką
każdego dnia,
jak każde inne dziecko,
jak ty i ja.
Gdy urósł Pan Marszałek
i duży był,
dla szczęścia Polski całej
nie szczędził sił.
Swych wiernych żołnierzyków
do walki wiódł,
by Polskę budowali
przez ciężki trud.
Choć zbrakło dziś Marszałka,
wciąż żyje w nas
i chwały Jego czynów
nie zatrze czas.

Mały dobosz



Dobosz w bęben bił bum, bum!
Oczy mu się śmiały.
Wtedy wołał ludzi tłum:
— Wiwat, dobosz mały!



Miał ten dobosz przygód sto,
serce miał ze złota.
Dał sierotce kromkę swą,
gdy stała u płota.



Raz opadły dziadka psy,
było ujadania!
Lecz nasz dobosz biegnie i
już dziadka ogania.



Gdy nad rzeką sobie szedł,
chłopiec wpadł do wody.
Dobosz go ratuje wnet
z tej ciężkiej przygody.

Więc się dziwi ten i ów,
że dzielny choć mały.
Na to dobosz: — Szkoda słów.
Każdy żołnierz śmiały.



Kto żołnierski nosi strój,
ten żyć musi pięknie.
A gdy trzeba — pójdzie w bój,
wroga się nie zlęknie.

BAJKA O KRASNOLUDKACH



— Puk! puk! Puk! puk! Puk! puk!

Ptaszek - cudaczek bije dziobkiem w przycieś. Bije raz, drugi i trzeci.

A spod przyciesi odzywa się głos:

— Hop! hop! Kto tam?

— To ja, ptaszek-cudaczek.

— Dlaczego, ptaszku-cudaczku, sen mi przerywasz? — pyta zaspany głos.

— Dlaczego? A bo już wstawać pora. Już wiosna.

Ledwie to rzekł, spod przyciesi wylazł maleńki krasnoludek. Za nim drugi, trzeci.



— Już wiosna! Do roboty! — wykrzykują.

Niosą drabinki, kubełki, pędzelki, farby. I w mig rozbiegają się dokoła.

Jedna gromadka pędzi z drabinką do drzewa. Kra-



snoludki wdrapują się po drabince wysoko. Dźwigają z sobą kubełki z zieloną farbą.

Szast! prast! malują pączki na gałązkach.

— Pięknie — chwali robotę ptaszek-cudaczek i przeskakuje z gałęzi na gałąź.

Druga gromadka śpieszy tam, gdzie szeleszczą suche trawy. Krasnoludki je wyrywają.

Ciach! mach! malują zieloną, świeżuchną trawkę.

— Ślicznie! — cieszy się ptaszek-cudaczek. — Będę miał teraz co skubać!

Trzecia gromadka robi baźki wierzbowe. Krasnoludki biegną z nimi na wierzbę. Przylepiają je na gałązkach.



— Ach, jak przyjemnie będę teraz mieszkał na wierzbie — szczebiocze ptaszek-cudaczek.

BAL U LALEK

ŻOŁNIERZE:

Lewa, prawa,
lewa, prawa!
Kto chce tańczyć z nami,
do szeregu
musi stawać
tak jak my czwórkami.

LALKI (maszerują):

Marsz, marsz, ułani,
chłopcy ołowiani!
A my z wami
też ruszamy
drobnymi kroczkami.

(lalki tańczą z żołnierzami)

PAJAC (tańczy):

Hop, dziś, dziś,
mazureczek!
Tańczcie ze mną,
gdy umiecie!





Kto nie umie,
niech zaczyna
prawą nóżką
od komina.

LALKA (**potyka się**):
Hop, dziś, dziś!
Co się dzieje?
Co podskoczę,
to się chwieję.
Och, nie mogę
ruszyć w tany,
poplątały się
falbany!

MIŚ (**tańczy**):
Gdy przeszkadza
tanecznicy
nawet obręb
u spódnicy,
to nie wina
mazureczka,
zła z panienki
tancereczka!

(d. c. n.)

Jak to święty Józef

Nie chce Zima w świat jechać. Coraz to zimnym wiatrem świśnie. Coraz to białym śniegiem sypnie.

Przyszedł święty Grzegorz.

— Czas na ciebie, Zimo — powiada. — Wszak na świętego Grzegorza idzie zima do morza.



A Zima na to:

— Zeszłego roku tak było, a teraz się odmieniło.

Cóż było robić? Poszedł święty Grzegorz z niczym.

Martwią się ptaki, martwią się zwierzęta, że Zima na zawsze zostanie.

zabrał Zimę w wózek

Aż tu patrzą:

Jedzie, jedzie święty Józef.
Kare konie ciągną wózek.

Przyjechał święty Józef do Zimy. Mówi srogo:

— Siadaj, Zimo, na wóz,
nie czekaj ni chwili!



Zanim słońce zajdzie,
ujedziem z pół mili!

Widzi Zima, że święty Józef nie żartuje. Rada nierada na wóz siada.

Ledwie odjechali, już drogą toczy się złota kolaska. Motyle ją ciągną, świerszczyk z bicza trzaska. To Wiosna przybywa.

O CHOREJ KIZI





Chora dziś Kizia.
W łóżeczku leży.
Alusia Kizi
gorączkę mierzy.

Niesie Alusia
spodeczek mleka.
Kizia pić nie chce.
Kizia wciąż stęka.





Naraz zagrała
w radio muzyka.
Kizia się zrywa,
z łóżka umyka.

Kręci się w tańcu
coraz to prędzej.
Nie chce w łóżeczku
leżeć już więcej.

NIE RÓB TEGO DRUGIEMU...

Zły chłopiec był z Leosia. Z każdym się kłócił, każdemu wyrządził jakąś psotę. Jankowi powalał książkę, Stefkowi rozerwał zeszyt.

— Dlaczegoś nam to zrobił? — pytają chłopcy.

A Leoś w krzyk:

— To nie ja! To nieprawda!

Aż raz przyszedł do klasy nowy. Zaraz pierwszego dnia cisnął Leosiowi czapkę na drzewo.

— Gdzie moja czapka? — pyta go Leoś.

— Nie wiem! — mówi nowy.

Oburzony Leoś biegnie do kolegów.

— Ten nowy to nieznośny chłopak — skarży się.

— Fi! Tyś nie lepszy — mówią koledzy.

Zaczerwienił się Leoś.

— Poprawię się — pomyślał. — A temu nowemu opowiem wszystko. Pewnie też się poprawi.

Zgadujemy.

UKŁADANKA

	r			a
	r			a
	r			a
	r			a

Wpisz brakujące litery tak, żeby powstały cztery wyrazy: 1 — część twarzy, 2 — ptak, 3 — rośnie na łące, 4 — zwierzę domowe.

ROZSYPANKA

Z rozsypanych sylab ułóż przysłowie: świę-go-te-na-go-rza-Grze-dzie-zi-i-ma-rza-do-mo.



W której stronie jest studnia?



Która droga wiedzie do miasta?





Co w tych obrazkach jest dziwnego?



Portret



A w naszej szkolnej sali
jest portret okazały.
Piękniejśmy go przybrali
w szlaczek czerwono-biały.
Uwiję też wianuszki,
zawieszę na portrecie.
A jaki to jest portret?
Wie dobrze każde dziecię.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:	W prenumer. pojedynczej:
miesięcznie . . — zł 40 gr	miesięcznie . . — zł 60 gr
półrocznie . . 2 „ — „	półrocznie . . 2 „ 75 „
rocznie . . . 3 „ 75 „	rocznie . . . 5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



— Hej, kurczątka-
niebożątka,
wyłaźcie no
z tego kątka!

Hej, kokoszki,
i kurczaki,
chodźcież do mnie
na przysmaki!